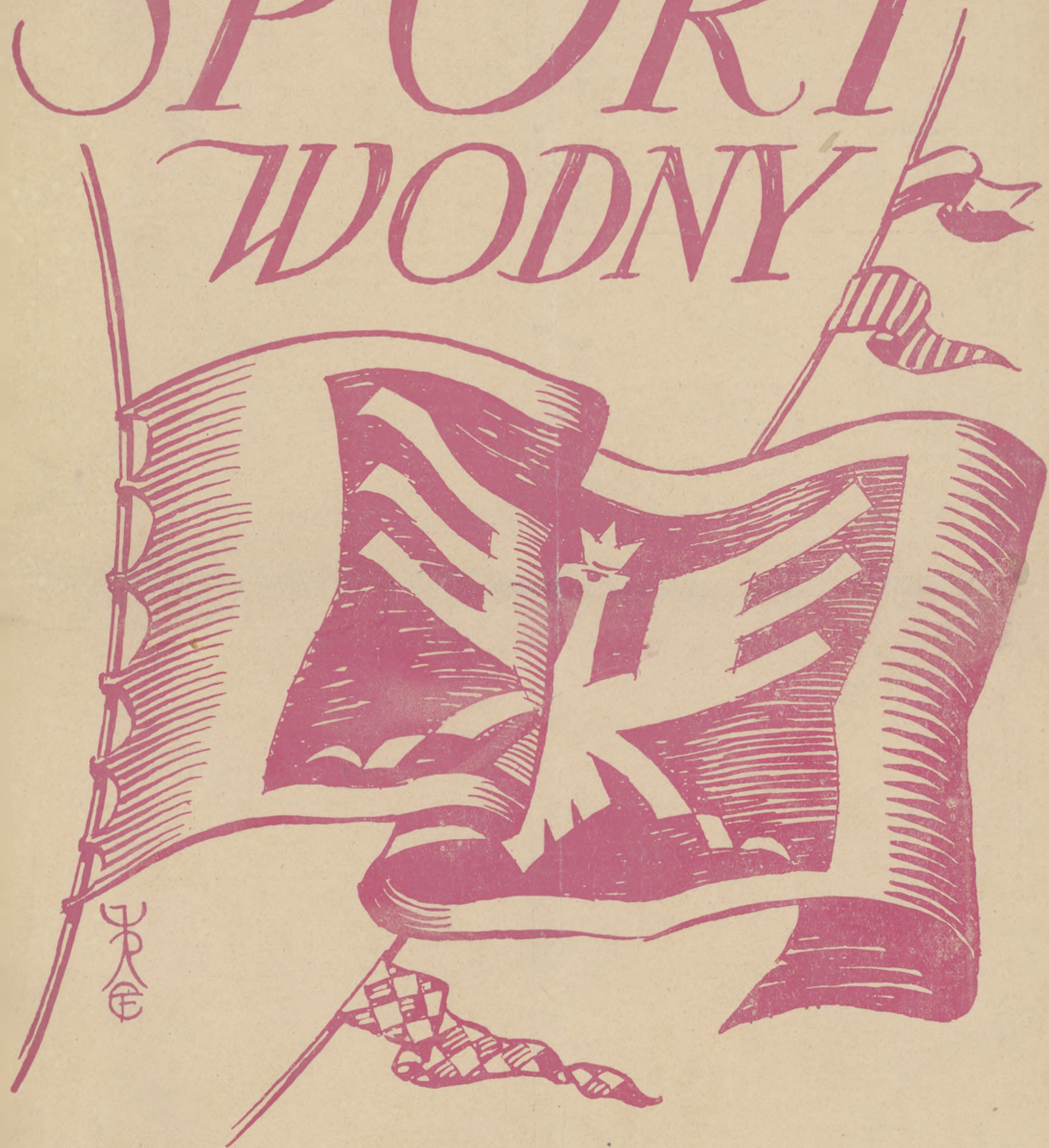
SPORT WODNY



DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA
ROK V WARSZAWA, STYCZEŃ 1929 NR. 1
CENA EGZEMPLARZA 1 ZŁ.

Yacht Klubu-Polski

zawiadamia,

że w r. b. odbędą się skrócone wykłady z wiedzy żeglarskiej według poniższego programu. Cały program będzie wyczerpany w dziesięciu dwugodzinnych wykładach

1) Jacht i łódź żaglowa	*A. Aleksandrowicz*
2) Rodzaje, typy korpusu i ożaglowania	"
3) Budowa, konstrukcja	"
4) Utrzymanie i remont	"
5) Sztuka żeglarska, sterowanie	"
6) Zwyczaje klubowe i etykieta jachtowa	"
7) Sygnalizacja na wodach wewnętrznych	*Z. Grabowski*
8) Ogólne pojęcie o nawigacji morskiej	*H. Pistel*
9) Meteorologja	*St. Kosko*
10) Prawo drogi na wodach wewnętrznych	*A. Aleksandrowicz*
11) Roboty linowe	"
12) Regaty	*Z. Grabowski*

WYKŁADY TE ODBYWAĆ SIĘ BĘDĄ W KAŻDĄ ŚRODĘ POCZĄWSZY OD 16 STYCZNIA, OD GODZ. 19 DO 21 W SALI KONFERENCYJNEJ MINISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU UL. ELEKTORALNA Nr. 2 na I-em piętrze

Zgłoszenia na wykłady przyjmuje Sekretarjat Yacht Klubu Polski ul. Elektoralna 2, pokój 263.

Zawiadomienie

KLUB WIOŚLARSKI
„WISŁA"
w WARSZAWIE

podaje do wiadomości, że obrany dnia 11-go grudnia 1928 roku Zarząd Klubu ukonstytuował się następująco.

Edmund Bernatowicz — Prezes
Miłosław Juszkiewicz — Vice-prezes
Władysław Grzelak — Sekretarz
Mieczysław Starzyński — Skarbnik
Wacław Zajączkowski — Naczelnik przystani
Jan Ram — Gospodarz
Stanisław Kaniewski — Zastępca Naczelnika i Księg.
Wacław Rajnert — Zastępca Sekretarza
Tadeusz Guzowski — Zastępca Gospodarza
Aleksander Szram — Zastępca Gospodarza
Mec. Stefan Dziewulski — Członek Zarządu
Inż. Franciszek Eychhorn — Członek Zarządu

Zawiadomienie

Klub Wioślarski z roku 1904
w POZNANIU

podaje do wiadomości, że obrany dnia 29 listopada 1928 roku Zarząd Klubu ukonstytuował się następująco:

Wł. Stopa — Prezes
M. Garstecki — Vice-prezes
J. Kulikowski — Vice-prezes
A. Szczepecki — Sekretarz
Edw. Jaraczewski — Sekretarz
Edm. Perkowski — Skarbnik
St. Jurkowski — Naczelnik
L. Lange — Naczelnik
Karwatka — Gospodarz
Zdz. Garstecki — Gospodarz

Radni: J. Czerwiński,
F. Hirschberg,
Z. Kaczmarek,

Rok 5. WARSZAWA, STYCZEŃ 1929 r. Nr. 1

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

U PROGU NOWEGO ROKU.

Pismo nasze, rozpoczyna piąty rok swojego istnienia. Gdy przed pięciu laty przystępowaliśmy do wydawania miesięcznika poświęconego sportom wodnym, spotykaliśmy się z niewiarą w możliwość utrzymania tego typu placówki. Słaby jeszcze przed pięciu laty, ruch sportowy, nie dawał dostatecznego finansowego oparcia sportowego.

Mimo to pismo powstało.

Brak zupełny polskiej literatury technicznej w zakresie sportów wodnych — brak informacyj o ruchu u obcych — brak wreszcie terenu, na którym toczyć by się mogła fachowa dyskusja, nad palącemi zagadnieniami naszego wioślarstwa, żeglarstwa i pływactwa, sprawiły, że powstanie pisma było koniecznością.

I jeśli, w ciągu ostatnich pięciu lat sporty wodne w Polsce rozwinęły się tak znakomicie — nie małą jest to zasługą i tych skromnych, pięciu roczników, naszego pisma.

Czytelnicy znajdowali w nim artykuły techniczne najlepszych polskich fachowców. Wszelkie zagadnienia poruszające opinję sportową znajdowały zawsze żywy oddźwiek i fachowe omówienie na łamach „Sportu Wodnego". To też sądzimy, że skromna zaledwie 5-letnia praca nie poszła na marne...

Głos nasz docierał wszędzie, niosąc nowe idee, budząc chęć do sportu.

Świadomi jesteśmy braków naszego pisma, wiemy, że dalekiem jest od tego ideału, jaki postawiliśmy sobie przed oczyma, — ciężkie jednak warunki gospodarcze, słabo rozwinięte czytelnictwo, nie pozwalają na rozwinięcie „Sportu Wodnego" na miarę naszych pragnień. Ciągle jednak i stale dążymy naprzód udoskonalając, tak treść wewnętrzną, jak i wygląd zewnętrzny naszego organu.

Dziś stajemy przed nowemi zagadnieniami.

Rok obecny jest specjalnie dla sportu ważny i uroczysty. W roku bieżącym przypada dziesięcioletnia rocznica powitania, tak ważnej i znakomicie rozwijającej się placówki, jak Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

W roku bieżącym święcić będziemy, zgoła wyjątkową w naszych stosunkach rocznicę — 50-letni jubileusz powstania Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, najstarszego klubu sportowego w Polsce.

Sport wioślarski czeka w roku 1929, ciężki egzamin sportowy i organizacyjny.

Na regatach międzynarodowych o Mistrzostwa Europy w Bydgoszczy, mamy zadokumentować pełną wartość i żywotność naszego wioślarstwa.

Po zeszłorocznych niespodziewanych sukcesach naszych osad na regatach olimpijskich w Sloten, cały świat sportowy oczekuje od Polski odpowiedzi na dręczące go pytanie, czy wyniki olimpijskie były tylko przypadkiem, czy też właściwym wykładnikiem naszych sił.

Odpowiedź nasza może być tylko jedna: — powtórzyć sukces zeszłoroczny.

Nie tylko rok 1929 jest wyjątkowym dla wioślarstwa. Również pływactwo po raz pierwszy, gościć będzie bratnie drużyny słowiańskie przybyłe na doroczny, Trójmecz Słowiański w pływaniu.

I tu czekają nas zadania nie przeciętne, które rozwiązać musimy w sposób godny wielkiego sportowego narodu.

Dla żeglarzy nastaje niemniej radosny dzień. Powstaje ośrodek morski w Jastarni, który kształcić będzie naszą lądową młodzież na „wilków morskich", budząc miłość morza, bez której nigdy nie powstałyby obfite kadry polskich jachtsmenów.

Rok 1929 jest więc dla sportów wodnych wyjątkowym.

Czekają nas zadania wyjątkowo poważne, które tylko wspólnym zgodnym wysiłkiem potrafimy pomyślnie rozwiązać.

Nie lękamy się pracy!

Dorobek lat ubiegłych jest nam świadectwem, że pracować owocnie potrafimy.

On też napawa nas nadzieją, że i teraz, wszelkie pietrzące się przed nami trudności potrafimy zwalczyć pomyślnie. Mamy w sobie wiarę, zapał i świadomość, że tworzymy dzieło wielkie i pożyteczne. Dlatego z radością podejmujemy nasze zadanie, i w zgodnym wysiłku dążyć będziemy do jego realizacji na miarę naszych pragnień i ambicyj.

Z ZAGADNIEŃ ORGANIZACYJNYCH.

Zgodzić się można bez zastrzeżeń, że rozwój sportu zależy od dobrze zorganizowanych kółek, które wzajemnie o siebie zazębiając, doprowadzają do doskonałej organizacji całości, a ta dopiero gwarantuje odpowiednie sukcesy na polu międzynarodowem. Gdyby te najmniejsze kółka, za jakie uchodzą kluby, były zbyt mało przygotowane do spełnienia zadań, które je czekają, to wtedy żadna akcja nie powiodłaby się. Temu przygotowaniu należy przypisać silniejszy rozwój klubów wielkomiastowych, niż klubów małomiasteczkowych, gdyż kluby w wielkich miastach dochodzą znacznie prędzej do wysokiego poziomu, niż starsze nawet kluby prowincjonalne.

Organizacja klubu zależy w pierwszym rzędzie od członków, którzy tworząc Walne Zgromadzenie decydują o losach klubu. jakość więc członków i ich świadomość celów własnych i towarzystwa, są nieodłącznym powodem „walki o władzę", czy też, jak się to często zdarza, pod wpływem politycznym, a co się najczęściej zdarzy, pod wpływem osobistych zapatrywań i ambicyjek, to oczywiście cierpi na tem klub, gdyż w takich wypadkach „władzę" czyli kierownictwo klubu dostają, nie ludzie powołani do tego i fachowi, lecz demagodzy, którzy dla interesów pobocznych, doszli do opanowania Zgromadzenia, którego znaczna część nie wie o co chodzi i daje się „nabrać" na metody domorosłych demagogów klubowych.

Oczywiście cały zapał do pracy wybranego w tych warunkach zarządu gaśnie, gdy na pierwszem czy drugiem posiedzeniu okazuje się, że do „władzy" przywiązana jest spora ilość pracy, której jednak nowi panowie klubu nie przewidzieli. Jeżeli w takim wypadku rzeczowe opamiętanie pozwoli im na wysiłek oceny powagi zadania, to klub traci tylko tyle, że nowi członkowie zarządu stosunkowo dłużej muszą się wprowadzać w agendy Towarzystwa, wskutek braku ciągłości w kierownictwie skomplikowanych części administracyjnych. Częściej jednak zdarza się, że władcy rezygnują z pracy, której się przecież nie podejmowali, nie rezygnując z „władzy", walczą o nią namiętnie, chcąc rządzić klubem według własnego widzimisię. Rzecz kończy się tragicznie, ale dla klubu, który często zawiesza swoją sportową działalność zupełnie. Ileż to klubów znanych z żywotnej działalności zniknęło z powierzchni świata sportowego w ten sposób, że zacietrzewieni członkowie w zapale walki o rzeczy nieistotne, zapomnieli o głównym celu swego istnienia i doprowadzić woleli do zatraty klubu, niż do rezygnacji z części swych ambicyj.

Jesteśmy teraz w okresie Walnych Zgromadzeń klubów. Zastanowienie się więc nad całokształtem zagadnień ułatwi o tyle pracę, że wykluczy to niebezpieczne zacietrzewienie o charakterze osobistym, pozwalając każdemu na zdrowy i jasny sąd w sprawie ogółu. Nawoływanie do porządku w imię dobra ogółu, w imię idei, dawno przestało być motywem przekonywującym dla tych, do których z takiemi hasłami się zwracano. Do ludzi bowiem, którym na oczach spoczywa tylko mgła własnego interesu jednostek czy też małej grupy osób, można przemówić jedynie i wyłącznie w imię tego jednostkowego interesu. Kluby sportowe są tego typu organizacjami, które wymagają absolutnie fachowców. Człowieka, który przez szereg lat wyszkolił się w pracy sportowej, nie zastąpi wiecowy demagog, chociażby zorganizował sobie całą bandę zwolenników z ujemnych elementów klubu, gdyż takie zawsze i wszędzie się znajdą. To też bardzo właściwym jest zwyczaj używany przez niektóre towarzystwa, gdzie nowi członkowie nie posiadają całkowitej pełni praw. Chroni się w ten sposób klub od poważnych wstrząsów wywołanych przez żywioły nie orjentujące się w sytuacji danej organizacji.

Administracja klubu nie jest rzeczą ani łatwą, ani prostą i wymaga dużej znajomości rzeczy, czasu i chęci do pracy.

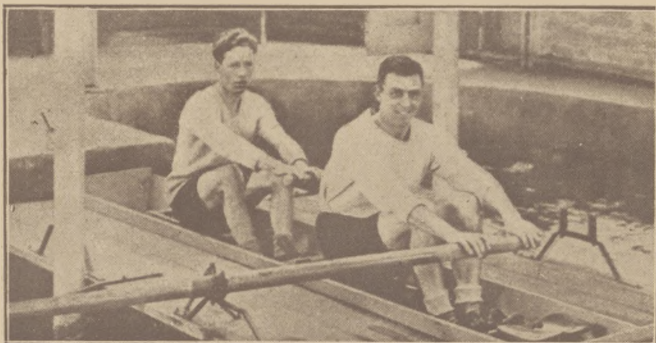
Często zbyt wielkie rozpolitykowanie się nad kwestją czynników, które powinny prowadzić Klub, zwykle sprowadza rezultaty ujemne. W dyskusji nad tem zagadnieniem zawsze znajdą się jednostki, które będą się starały obalić autorytet nawet najbardziej godnej zaufania osoby, tylko z tego względu, że czują się „pokrzywdzone". Rozmaite o osobistym charakterze „krzywdy" zbierają się przez cały rok, aby później wybuchnąć z siłą godną lepszej sprawy.

Wywody moje nie znaczą, bym był za bezmyślną aklamacją wszelkich czynów Zarządu w myśl zasady — wszystko — co jest — dobrze jest, chociażby działalność Zarządu była minimalną. Owszem krytyka być powinna, musi ona wyciągnąć na jaw rzeczy ujemne, scharakteryzować ich przyczyny i skutki, oraz podać sposób zarady. Należy pociągnąć do odpowiedzialności te jednostki, wybrane członkami Zarządu, które ograniczyły się do akceptu tej godności i swej obecności ze steru nawy klubowej nie zaznaczyły swą pracą. A ileż to takich panów jest w naszych Klubach, którzy dają się wybrać jedynie po to, aby móc krytykować wszystkich i wszystko, a samemu siedzieć z założonemi rękoma. Tacy oczywiście są balastem, którego należy się pozbyć. Ci, którzy mają jedynie zamiar krytykować powinni pozostać poza Zarządem, lub też objąć wszystkie agendy w swoje ręce, lecz to ostatnie jest za trudne i mało wygodne.

Krytyka więc być musi, ale musi być jasno i otwarcie postawiona, świadoma swych celów, wspomagająca krytykowanych, prowadząca do wzmocnienia stosunków wewnętrzno klubowych. Walka zaś podjazdowa, denuncjatorska, działająca poza plecami, wysuwająca żądło swe z ukrycia powinna być raz na zawsze wypleniona z polskiego Towarzystwa sportowego.

Trzeba wreszcie naszym klubowcom dać do zrozumienia, że tylko wytężona praca wszystkich, pod fachowem i umiejętnem kierownictwem zapewnić umie polskiemu sportowi rozwój i potęgę.

W. D.



Skifista światowej sławy Bert Barry (z lewej strony) zaprawia się w basenie zimowym.

WPŁYW SPORTÓW WODNYCH NA ZDROWIE.

Największą bodaj plagą sfer pracującej inteligencji w miastach jest brak ruchu na świeżem powietrzu. Bezpośrednim skutkiem tego jest wadliwy rozwój ciała i upośledzenie w nim prawidłowej przemiany materji, co razem wzięte zmniejsza odporność organizmu do wszelkiego rodzaju schorzeń, w które tak obfituje życie wielkomiejskie.

Kto chce mieć zawsze zdrowe i sprężyste ciało, powinien pamiętać o tem, że ruch na świeżem powietrzu jest pierwszym ku temu warunkiem, warunkiem równie ważnym, jak prawidłowe odżywianie się.

Ze wszystkich sportów najlepiej wpływają na rozwój ciała i podtrzymywanie zdrowia sporty wodne, a z nich pierwsze miejsce zajmują sport wioślarski i pływactwo. Żaden bowiem inny sport nie rozwija tak wszystkich mięśni ciała i nie stwarza tak idealnych warunków wentylacji płuc, jak to czynią wioślarstwo i pływactwo i jedynie tylko narciarstwo może pod tym względem sportom wodnym dorównać.

Największą zaletą wymienionych powyżej sportów wodnych jest jednostajny rozwój i wzmocnienie wszystkich mięśni ciała. U człowieka miejskiego, któremu praca zawodowa uniemożliwia zupełnie lub częściowo pracę fizyczną, z biegiem czasu występuje ogólne zwiotczenie układu mięśniowego, albo też tylko pewne grupy mięśni rozwijają się przy upośledzeniu innych grup. Zwiotczenie zaś i zanik mięśni wskutek niedostatecznej pracy fizycznej, najfatalniej odbija się na muskulaturze ściany brzusznej, która odgrywa niejako rolę elastycznego pasa brzusznego, utrzymującego, wskutek stałego ucisku, wszystkie narządy w ich prawidłowem położeniu. Otóż należy wiedzieć, że wskutek zwiotczenia mięśni ściany brzusznej ustaje ten fizjologiczny ucisk na narządy jamy brzusznej, które zaczynają się usuwać ku dołowi (żołądek, wątroba, nerki, jelita) napinając i rozciągając jednocześnie wiązadła, na których są zawieszone; naczynia zaś krwionośne tych wiązadeł ulegają naciąganiu i przekręcaniu, co szkodliwie odbija się na krążeniu krwi i na sercu. Takie zwiotczenie muskulatury ścian jamy brzusznej ze wszystkiemi jej następstwami powoduje u mieszkańców miast powstanie nowej odmiany ludzkiej — człowieka zwyrodniałego o zwiotczałym brzuchu. „Homo sapiens varietas ventre laxo degenerans”.

Otóż sport pływacki i wioślarski gwarantuje w pierwszym rzędzie wszystkim, którzy go uprawiają od lat młodzieńczych — czy to kobiety czy mężczyzni, że nie będą mieli obwisłych brzuchów. Sporty powyższe bowiem rozwijając wszystkie mięśnie ciała, specjalnie wzmacniają muskulaturę brzucha i zachowują jego ładną linję, co ma tak duże znaczenie u kobiet. Pozatem nadmienić muszę, że sporty wodne niezmiernie rozwijają jędrność i sprężystość skóry i luźnej tkanki podskórnej, co ma ogromny wpływ na rozwój sutek u młodych dziewcząt, stwarzając piękne linje biustu.

Znany jest również wpływ sportów wodnych na cerę, która staje się smagłą i nabiera swoistego uroku.

Drugą wielką zaletą wiosłowania i pływania jest rozwój klatki piersiowej i idealna wentylacja płuc. Jak wiadomo w stanie spoczynku i przy pracy siedzącej oddychamy tylko dolnemi płatami płuc, szczyty zaś płuc napełniają się powietrzem tylko przy głębszych oddechach. Ta niedostateczna wentylacja płuc przy braku pracy fizycznej prowadzi niestety u ludzi miast niezmiernie łatwo do zakażenia gruźlicą. Uprawianie sportów wodnych całkowicie usuwa to niebezpieczeństwo. Podczas pływania i wiosłowania niema bowiem powierzchownych oddechów, są tylko oddechy głębokie i najgłębsze. Wzmożona bowiem praca wszystkich mięśni wymaga maksymalnego dopływu tlenu do tkanek a płuca chcąc go dostarczyć, wchłaniają przy każdym oddechu możliwie największą ilość powietrza.

W takich warunkach klatka piersiowa rozwija się i staje się wypukłą, płuca zaś do najgłębszych swych zakamarków dostają idealnie czyste powietrze, jakie jest na powierzchni wody. Ten, kto chociażby godzinę dziennie w sezonie letnim wiosłuje i pływa, może być pewien, że zawsze będzie miał zdrowe płuca.

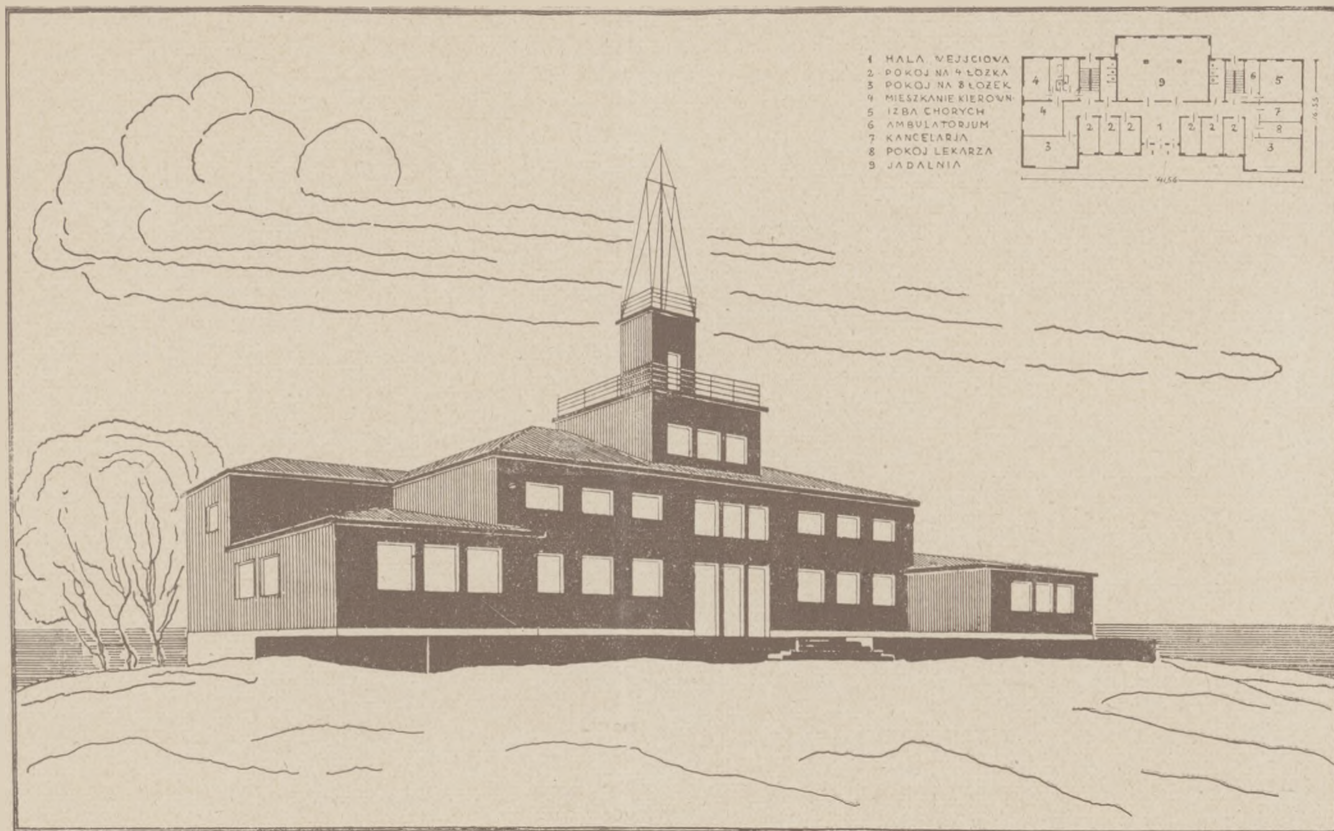
Pamiętać również należy, że żaden sport nie wpływa tak korzystnie na prawidłową przemianę materji i system nerwowy, jak sporty wodne. Ruch, słońce i woda są to trzy podstawowe warunki dla zdrowia, które znajdujemy w nieograniczonej ilości, uprawiając sporty wodne.

Ogólnie znanym jest leczniczy wpływ wody na zmęczony system nerwowy, to też po całodziennej nużącej pracy umysłowej nic tak nie odświeża strudzony umysł, jak godzina wiosłowania, a później kąpiel z pływaniem. Troski codziennego życia na ten czas odlatują gdzieś daleko i poprostu przestają istnieć, ciało rozkoszuje się w rytmicznym ruchu, serce uderza szybciej, krew tętni w żyłach i oczyszcza tkanki od wszelkiego rodzaju produktów zastoinowych, płuca zaś chciwie wsysają świeże powietrze; i człowiek, który szedł na przystań klubową zmęczony, z bólem głowy i przygnębiony troskami, — powraca z niej uśmiechnięty, rześki i jakgdyby cały odświeżony, a świat wydaje mu się piękny i łatwy do zdobycia.

W tych miastach, przez środek których przepływa rzeka, sport wodny powinien uprawiać każdy pracownik umysłowy. Wszyscy się użalają na brak czasu, — czas jednak na to znaleść się musi, tak samo jak każdy w przeciągu dnia znajduje czas na zjedzenie obiadu. Należy tylko zredukować niepotrzebne rozrywki. Nie chodzić do kina, bojkotować kawiarnie, restauracje, dancingi, nie tracić czasu na beztreściwe rozmowy, a znajdzie się zawsze godzina czasu dziennie na uprawianie sportów wodnych, a godziny tej nikt nigdy nie będzie żałował, ponieważ gwarantuje ona dobry wygląd i wesołe usposobiebienie na długie lata.

Ludność miast, jeżeli nie chce zdegenerować się — musi zmienić tryb życia, musi uprawiać sporty, a w pierwszym rzędzie sporty wodne.

Dr. Feliks Hłasko.



Przyszła siedziba ośrodka morskiego w Jastarni.

OŚRODEK MORSKI W JASTARNI.

Nr. 12 „Sportu Wodnego" z dnia 15 czerwca ub. r. przyniósł czytelnikom radosną nowinę o tem, że Państwowy Urząd W. F. i P. W. zamierza stworzyć w Jastarni t. zw. „ośrodek morski", posiadający własny budynek mieszkalny i administracyjny, własne miejsce w porcie rybackim, zapewniające wygodny i bezpieczny postój statków, własne jachty żaglowe i motorowe oraz własny barak na przechowanie tego sprzętu przez zimę.

Ośrodek morski miał według tej zapowiedzi stanowić z jednej strony szkołę dla początkujących żeglarzy, z drugiej zaś strony miał być punktem oparcia dla sportowców-żeglarzy klubowych, którzy dotychczas nie mają możności swobodnego uprawiania sportu żaglowego na morzu. Była to jednem słowem zapowiedź nowego, lepszego jutra, nowej fazy rozwoju żeglarstwa polskiego, które dotychczas ograniczało się wyłącznie niemal do działania na wodach śródlądowych.

To też, wyobrażam sobie, że wobec braku dalszych informacyj, potwierdzających tę nowinę, większość czytelników zwątpiła już prawdopodobnie, czy te „marzenia o morzu" zostaną zrealizowane.

Spieszę więc zapewnić czytelników, że projekt utworzenia ośrodka morskiego w Jastarni nie został bynajmniej zaniechany. Przeciwnie prace nad budową ośrodka zostały już rozpoczęte — ośrodek zaczął istnieć.

W ciągu tych kilku miesięcy, jakie upłynęły od czasu ukazania się pierwszej wzmianki o projekcie utworzenia ośrodka morskiego w Jastarni, prace nad realizacją tego zamierzenia nie ustawały ani na chwilę. Wykonany został projekt budynku ośrodka, zakupiono i zwieziono na teren budowy przeważną część materjałów budowlanych, postawiono część fundamentów tak, ażeby z początkiem nowego sezonu budowlanego można było z całą energją kontynuować budowę. W razie, o ile żadne nadzwyczajne okoliczności nie staną na przeszkodzie, budynek ośrodka powinien być już oddany do użytku na dzień 1 lipca r. b.

Ponadto zakupiono dla ośrodka 6 jachtów: dwa klasowe jachty bez motorów, dwa jachty z motorami pomocniczemi, oraz dwie jole morskie dla żeglugi przybrzeżnej. Liga Morska i Rzeczna odkupiła od Yacht-Klubu Polski dla ośrodka morskiego wielki jacht „Junak" o pow. żegl. około 150 m². W danej chwili toczą się pertraktacje o zakup dużej, morskiej łodzi motorowej, która będzie służyć dla celów ratowniczych oraz do holowania w razie potrzeby jachtów. Na wiosnę zaś zostaną jeszcze zakupione cztery szalupy morskie 4-wiosłowe dla nauki wiosłowania.

Zamieszczony powyżej rysunek, przedstawia szkic perspektywiczny projektowanego ośrodka morskiego w Jastarni. Jest to budynek o typowym wyglądzie morskim, wewnątrz znajdować się będą zarówno pomieszczenia mieszkalne jak administracyjne. Budynek będzie wykonany z cegły, otynkowany i pokryty dachówką.

Budynek będzie stał na wzgórzu, dominującem nad wsią Bór, a położonem pomiędzy wsiami: Jastarnią i Bór oraz torem kolejowym. Znajduje się ono w odległości mniej więcej 400—500 metrów od portu rybackiego (od strony zatoki) i w takiej samej mniej więcej odległości od wielkiego morza. Przedstawiony na rysunku

front budynku zwrócony jest w kierunku zatoki t. j. południowym. Północna strona budynku ze względu na łagodny spadek terenu posiada oprócz parteru i piętra— suterynę, w której mieści się kuchnia i inne urządzenia gospodarcze.

Co się dotyczy rozplanowania wewnętrznego to przedstawia się ono w następujący sposób:

Od strony zatoki na poziomie parteru znajduje się obszerny taras, przeznaczony dla kąpieli słonecznych lub na letnią jadalnię. Wejścia zzewnątrz na taras niema, gdyż krawędź tarasu biegnie wzdłuż granicy, oddzielającej teren ośrodka od terenów gminy Jastarnia — Bór. Natomiast od strony północnej budynek posiada dwa wejścia z klatkami schodowemi, wiodącemi aż na 1-sze piętro.

Z tarasu obszerne oszklone drzwi prowadzą do dużego hallu, który łączy się bezpośrednio z korytarzem, idącym wzdłuż całego budynku. Po obu stronach hallu od południowej strony budynku znajdują się: po trzy pokoje 4-osobowe oraz po jednym narożnym pokoju 8-osobowym. Razem $6+2=8$ pokoi łącznie na 40 osób. Pokoje te będą przeznaczone dla sportowców klubowych, przybywających w charakterze członków wycieczek żeglarskich lub wioślarskich.

Od północnej strony budynku, nawprost hallu, znajduje się obszerna sala jadalna na 100 osób, połączona dwoma windami ręcznemi ze znajdującą się pod nią kuchnią. Sala ta będzie mogła również służyć za salę wykładową, odczytową lub rekreacyjną. Przy jednej ze ścian jadalni będzie się znajdować duży kominek, przy którym będą się mogli ogrzać i osuszyć żeglarze, powracający z „mokrych" wycieczek. Po obu stronach jadalni będą się znajdować dwie grupy umywalni i w. c. z wejściami, wiodącemi wprost z korytarza. Dalej za obu umywalniami znajdować się będą dwie klatki schodowe. Pozostała część parteru rozplanowana jest następująco: od strony wschodniej znajdują się: ambulatorjum, izba chorych, kancelarja ośrodka oraz pokój mieszkalny lekarza; od strony zachodniej znajduje się mieszkanie kierownika ośrodka złożone z dwuch pokoi, kuchni, łazienki i w. c.—z oddzielnem wejściem wprost z klatki schodowej.

Na pierwszem piętrze znajdują się: 2 pokoje jednoosobowe dla instruktorów, 10 pokoi 4-osobowych, 2 pokoje 8-osobowe, 2 grupy umywalni i w. c., dwie klatki schodowe oraz od strony południowej ponad hallem — kręta żelazna klatka schodowa, wiodąca na wieżę obserwacyjną. Razem więc na piętrze, które będzie przeznaczone wyłącznie dla uczestników kursów żeglarskich, może się pomieścić 2 instruktorów i 56 uczni.

W suterynie, znajdującej się od północnej strony budynku, mieści się pośrodku, pod salą jadalną—kuchnia wraz ze spiżarnią, pomieszczeniem na mycie i przechowanie naczyń kuchennych i zastawy stołowej, skład węgla i drzewa, pomieszczenie na motorek, dostarczający prąd do oświetlenia elektrycznego, wreszcie umywalnia i w. c. dla obsługi, Dalej od strony wschodniej znajdują się dwa pokoiki dla obsługi kuchennej oraz mieszkanie stałego dozorcy (pokój z kuchenką). Od strony zachodniej zaś: pralnia, suszarnia i prasowalnia.

Naogół rozplanowanie budynku zostało pomyślane w sposób, odpowiadający jaknajlepiej potrzebom i zadaniom ośrodka, a mianowicie. Pierwszym celem ośrodka jest szkolenie nowych sportowców-żeglarzy w zakresie żeglarstwa morskiego. Będą więc oni posiadali dogodne warunki zakwaterowania i wyżywienia, pomoc instruktorską, opiekę lekarską i sprzęt niezbędny dla celów wyszkolenia. Pierwotnie istniał projekt skoszarowania uczestników na sposób wojskowy w większych salach na 20—30 osób. Uznano jednak za właściwsze rozdzielenie ich ze względów wychowawczych i praktycznych na mniejsze grupki. Całe bowiem wyszkolenie żeglarskie będzie się odbywało w ramach mniej więcej stałych załóg złożonych z 4 — 8 ludzi, którzy powinni specjalnie blisko i serdecznie zżyć się pomiędzy sobą. Ambicją załogi winno być współzawodniczenie z innemi załogami w osiągnięciu jaknajwiększej sprawności nietylko indywidualnej lecz przedewszystkiem drużynowej. Ponadto niejednokrotnie będzie się zdarzać, że poszczególne załogi będą w różnych porach dnia lub nieraz nocy powracać z ćwiczeń lub wycieczek, przez co zakłócałyby spokój lub sen pozostałych kolegów, zamieszkujących na jednej wspólnej dużej sali. Zupełne oddzielenie mieszkań uczestników kursów, skupionych na jednem piętrze, od reszty urządzeń, znajdujących się na parterze i w suterynie, wpłynie bezwzględnie dodatnio na podniesienie poziomu dyscypliny na kursie, która jest niezbędnym czynnikiem wychowawczym i sportowym.

Drugim zadaniem ośrodka ma być dostarczenie sportowcom-żeglarzom klubowym możności spędzenia pewnego czasu na morzu celem rozszerzenia ich dotychczasowego zakresu działalności, względnie dostarczenie pomieszczenia dla krótkotrwałych wycieczek żeglarskich lub wioślarskich. Zadania to zostało wykonane całkowicie, gdyż ośrodek będzie w stanie pomieścić do 40-tu gości. Rozplanowanie pokoi gościnnych i umywalni, pozwoli na udzielenie gościny nietylko panom, lecz również paniom, które niejednokrotnie w charakterze czynnych członków uczestniczą w wycieczkach żeglarskich.

W razie potrzeby rozszerzenia pojemności ośrodka, można to będzie uskutecznić bez wielkich trudności, albo przez ustawienie dodatkowo namiotów, które swobodnie pomieszczą się na terenie ośrodka, albo przez dobudo-



Mały krążownik żaglowy ośrodka morskiego w Jastarni.

wanie budynku mieszkalnego bez urządzeń administracyjnych i kuchennych, gdyż konstrukcja i ustawienie pieca kuchennego jest tego rodzaju, że może on być w każdej chwili bez zatrzymywania toku pracy w kuchni rozszerzony do rozmiarów pozwalających na gotowanie strawy dla 200 osób.

W przewidywaniu, że może zajść potrzeba korzystania z budynku w ciągu miesięcy zimowych, przewidziano w konstrukcji budynku taką ilość przewodów dymnych, że w każdym pokoju może być postawiony piec kaflowy. Na razie będą postawione piece jedynie w mieszkaniach: kierownika ośrodka i dozorcy, jako stałych mieszkańców budynku, oraz w sali jadalnej.

Wieża obserwacyjna wraz z masztem sygnalizacyjnym odda wielkie usługi przedewszystkiem w akcji ratowniczej, zorganizowaniem której ma się zająć ośrodek. Duże wzniesienie wieży pozwoli na obserwowanie zarówno zatoki jak wielkiego morza. Na wieży dyżurować będzie przez całą dobę posterunek obserwacyjny, który w razie niebezpieczeństwa, zagrażającego jakiemukolwiek statkowi, zaalarmuje niezwłocznie mieszkańców ośrodka oraz miejscowych rybaków. Należy przypuszczać, że miarodajne czynniki, interesujące się stroną kulturalno-oświatową lub zawodową życia rybaków, zechcą wykorzystać budynek ośrodka w czasie zimy na jakieś kursy rybackie lub dla celów kulturalno-oświatowych.

Tyle o samym budynku. Co się dotyczy sprzętu, to ośrodek morski, jak już wspomniałem poprzednio, posiada w danej chwili sześć pierwszorzędnej wartości morskich jachtów sportowych zakupionych w Hamburgu oraz wielki jacht „Junak” ufundowany dla ośrodka przez Ligę Morską i Rzeczną. Wprawdzie jeden tylko z pośród jachtów, kupionych w Hamburgu, jest zupełnie nowy, ale pozostałe są tak mało używane, że pod każdym względem nie ustępują jachtom świeżo wypuszczonym ze stoczni, a mają ten poważny plus, że kosztują bez porównania taniej od nowych. Pod tym względem komisja, która zakupywała jachty, trafiła na wyjątkowo korzystne warunki, bowiem jachty zakupywano w końcu sezonu, a ponieważ płaciliśmy gotówką, co na tamtejsze „ratowo - wekslowe” stosunki stanowiło rewelację, więc można było wymagać najniższych cen.

Celem zorjentowania czytelników co do klasy i wartości powyższych jachtów podaję poniżej ich opis:

1) krążownik „Ingelene”, pow. żagli 35 m², dług. 8.50 m., szer. 2,00 m., zanurzenie 1,00 m. kil. ołowiany. 2 miejsca sypialne, cena 2.800 mk. niem.

2) krążownik „Kenja”, pow. żagli 35 m², dł. 8,50 m., szer. 2,10 m., zanurzenie 1,10 m., kil żelazny, 2 miejsca sypialne, cena 1.800 mk. niem.

3) krążownik „Reiher”, pow. żagli około 46 m², 2-cylindrowy 12/14-konny motor „Bub”, dług. 8,60 m., szer. 2,50 m., zanurzenie 1,50 m., kil żelazny, 4 miejsca sypialne, cena 6.000 mk. niem.

4) krążownik „Rex”, pow. żagli około 30 m², 5-konny motor „Bub”, dług. 7,50 m., szer. 2,20 m., zanurzenie 1,00 m., kil żelazny, 3 miejsca syp., cena 2.500 mk. niem.

5) jola przybrzeżna „Lina U. 51”, pow. żagli około 26 m², dług. 7,00 m., szer. 2,00 m., cena 1.300 mk. niem.

6) jola przybrzeżna bez nazwy, pow. żagli około 25 m², dług. 7,00 m., szer. 2,00 m., cena 1.800 mk. niem. (nowa).

Dotychczasowe niemieckie nazwy jachtów zostaną rzecz oczywista zastąpione polskiemi. Przyszło mi na myśl, żeby może czytelnicy obmyślili nazwy dla tych sześciu jachtów oraz dla łodzi motorowej i 4-ech szalup wiosłowych, które zostaną zakupione na wiosnę. Przyczyniłoby się to do zacieśnienia węzłów przyjaźni pomiędzy sportowcami, a nową placówką sportową. Zbieraniem wniosków i organizacją konkursu zajęłaby się z chęcią redakcja „Sportu Wodnego”.

Byłoby również pożądane, ażeby czytelnicy, w miarę zainteresowania ich przyszłą pracą i życiem ośrodka morskiego, zechcieli na łamach „Sportu Wodnego” zabrać głos w tej sprawie, wypowiadając swoje poglądy, wnioski i pragnienia. Przeświadczony jestem, że w takiej korespondencji znalazłaby się niejedna cenna myśl, z której komisja, pracująca nad organizacją ośrodka, chętnieby skorzystała.

A sprawa zasługuje chyba w zupełności na to, ażeby nad nią pomyślał szerszy ogół sportowców-żeglarzy. Przecież to chodzi o realizację tego, co było dotychczas jedynie marzeniem polskiego żeglarstwa.

Turowski, kpt.



Łódź motorowa „Sadi VI”, na której dr. Etchegoin (Francja) pobił rekord światowy szybkości — 106 km. na godzinę. Wynik ten zaatakować zamierza anglik Segraeve, który liczy na osiągnięcie nawet 150 km. na godzinę.

WYPRAWY DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO.

Biegun północny i południowy pozostaje ciągle jeszcze magnesem dla ludzi żądnych przygód a jednocześnie pełnych odwagi, którzy dopiero żyją, gdy są otoczeni niebezpieczeństwem.

To też nic dziwnego, że tajemniczy czar śniegów i lodowych pustkowi nęci badaczy polarnych i przyzywa do swych niegościnnych stref. Dowodem tego była tegoroczna wyprawa do bieguna północnego zorganizowana przez Włocha Nobile na statku powietrznym — Italja.

Wyprawa ta jednak ze względu na wyniki nie osiągnęła swego celu, a gdy Nobile wzywał ratunku, znany badacz i znawca tego kraju — Amundsen — który udał się na poszukiwanie rozbitków, zginął bez wieści.

Prócz niego zginęło jeszcze wielu z załogi. Tragedja ta miała miejsce niedawno i zdawałoby się, że teraz przez pewien czas nastanie spokój i nikt nie wyruszy na nowe zbadanie biegunów. Lecz stało się inaczej, bowiem inni już niepomni na niebezpieczeństwa udali się w tym samym celu, tylko do bieguna południowego.

Amerykanin Byrd ze swymi towarzyszami, a także Anglik Wilkins dążą do tych krajów, bowiem prócz miłości sławy, ryzyka dochodzi tu jeszcze poznanie tego, co jest dla nas nieznane. Lody biegunowe, a bardziej jeszcze ląd Antarktydy, który dociera do bieguna południowego przedstawia olbrzymie przestrzenie, na których nie spoczęło jeszcze oko ludzkie.

Co kryją w sobie te dziewicze kraje?

To wszystko co przypuszczamy, lecz kto to wie

Biegun południowy okryty jest głęboką tajemnicą.

Wiemy tylko, że w porównaniu z biegunem półn. jest więcej rozciągnięty niż Europa, bardzo nierówny, tworzący ląd o linji brzegowej, wynoszącej 20 tys. km., z których 8 tys. jest dotychczas zbadane. Jest to ziemia nieznana, ponura, pokryta 600 metrowym pokładem śniegu i lodu.

Widać tam stare wulkany wyższe niż szczyty Alp i geograficzny biegun południowy, który wystaje w górę na 3.300 m. nad poziomem morza z równiny, po której hulają gwałtowne wiatry, jakich nigdzie niema na świecie. Jednak podczas lata klimat jest mniej surowy, wiatry uciszają się i śnieg taje.

I tu wyobraźnia zaczyna pracować.

I gdyby w tym kącie zapadłym istniało jakieś życie! Jaka jest tu fauna i flora?

A co mogłaby kryć ziemia? — Złoto, djamenty, lub niewyczerpane kopalnie nafty?

I serce pełne żądzy jedzie tam aby cośkolwiek z tego odnaleźć.

Istnieją przypuszczenia—i wyjaśnienie tego należy do programu Wilkinsa — że Kordyljery i Andy (góry ciągnące się wzdłuż zachodnich wybrzeży Ameryki północnej i południowej) mają tu swe przedłużenie, które odnajdujemy później jako góry australijskie. A jeśli jeszcze dodamy, że wiedza z tych podróży otrzymałaby coś dla siebie jak np. budowę geograficzną tego okręgu otrzymamy pełny obraz korzyści poznania tych tajemniczych obszarów.

Wróćmy jeszcze do kierowników tych dwóch wypraw — Byrda i Wilkinsa.

Są to dwie energje uparte, dwóch ludzi nauki, dwóch wodzów, którzy mają już doświadczenie z okręgów polarnych.

Byrd pierwszy w samolocie przeleciał nad biegunem północnym. Wilkins po trzech latach daremnych prób skończył pomyślnie lot Alaska — Spitzberg łącząc w ten sposób poraz pierwszy Amerykę z Europą poprzez biegun północny.

Teraz każdy z nich chciałby przelecieć pierwszy nad biegunem południowym. Jest to jakgdyby wielki wyścig Anglja—Stany Zjednoczone i trudno powiedzieć, kto go wygra.

Komendant Byrd, człowiek który pracuje planowo zorganizował dużą ekspedycję. Jego okręt City of New-York (to znaczy Miasto Nowy-Jork) jedzie do miasta w pobliżu Antarktydy, gdzie ma powstać wielka kwatera ogólna. Ma ona pomieścić trzy samoloty, żywność na 2 lata, pieniądze na wydatki, tonnę tytuniu, 500 skrzyń jajek, 5 tonn wołowiny i t. d.

Nic nie zostało zapomniane co może służyć 60 mężczyznom, którzy się tam udają, a więc pilotom, mechanikom, marynarzom, uczonym meteorologom, radjotelegrafistom, grupujących się dookoła wielkiego podróżnika.

Mniej liczna jest drużyna Wilkinsa ale składa się z wielu dzielnych i znanych ze swych podróży członków; założyli oni swą kwaterę niedaleko obozu Byrda.

Stąd to dwa samoloty ekspedycyj wyruszą na zbadanie terenów i dotrą aż do bieguna, skąd Wilkins ma nadzieję zebrać obfity plon dokumentów.

Cały zainteresowany świat zaczął już teraz śledzić każdy ruch tych dwóch podróżników na kontynencie polarnym; chodzi tylko o to, aby nie zmienił się w katastrofę i aby ludzie, którzy tam pojechali mogli wrócić z ciekawemi wiadomościami i z oczami pełnemi obrazów nieznanego świata.

7.



Komendant Byrd.

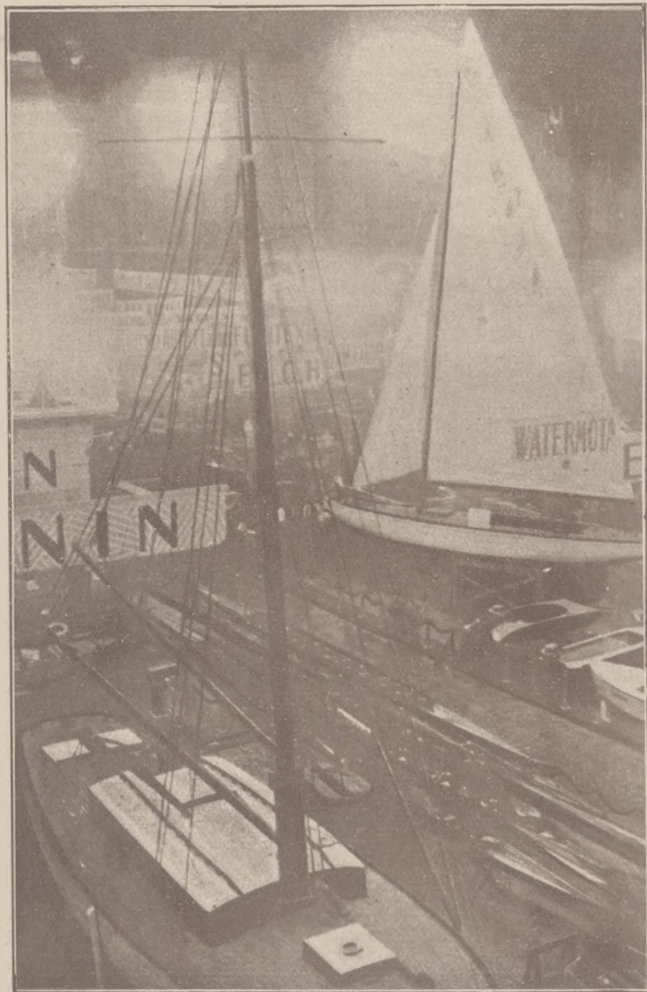
W PARYSKIM „SALON NAUTIQUE".

Olbrzymi, jedyny w swoim rodzają hall Grand Palais na Polach Elizejskich, przyozdobiony, jak to zawsze zrobić umieją Francuzi, nader gustownie i elegancko. Pośrodku, i wzdłuż ścian, jak też w bocznych kurytarzach tysiące standów gdzie wystawione są zresztą przedmioty, nie odnoszące się do sportów wodnych nawet sportu wogóle. Lecz trudna rada. Cały hall zapełnić eksponatami, ściśle związanemi z wioślarką lub jachtingiem byłoby bardzo trudno, a pozatem, takiego rodzaju impreza jak „Salon", z konieczności nosi przedewszystkiem charakter handlowo-przemysłowy. Kogo nie ciekawią mody z Nicei czy Biarritz, kto jest obojętnym dla walizek i wiecznych piór, kto przechodzi bez wzruszenia obok akwarjum z setkami różnych odmian karpia (jest nawet produkt krzyżowania karpia z złotą rybką) kto, jednem słowem interesuje się tylko sportem wodnym, a nie życiem towarzyskim nad wodą i na wodzie — ten będzie musiał interesujące go standy mozolnie wyszukiwać. Sporty wodne są arystokratycznemi z siły rzeczy, jako sporty drogie. A że we Francji wogóle sport często traktują jako rodzaj jeu de societé — więc nic dziwnego, iż w Grand Palais ta strona „dystyngowana" zajmuje bardzo dużo miejsca. Że jednak tego miejsca w kolosalnym gmachu jest bez kresu — więc przy pewnej cierpliwości i uwadze można znaleźć i sporo rzeczy z punktu widzenia czysto sportowego interesujących. Przedewszystkiem jeśli chodzi o żeglarstwo motorowe.

Dział wioślarski jest nikły, ogranicza się do kilkunastu jedynek, ósemek, kajaków, łodzi spacerowych, dwóch trzech zresztą wcale dobrze skonstruowanych przyborów do nauki wiosłowania na lądzie; żeglarstwo właściwe też jest prawie niewidoczne. Zato łodzi motorowych i samych motorów jest wprost bez końca. Od minjaturowego czółenka na jedną osobę z ledwie widocznym motorkiem aż do potężnego jachtu kilkunastoosobowego o olbrzymim silniku. Tych silników na wystawie jest kikaset typów, aż do Diesla w 2000 sił włącznie.

W związku z tem cały szereg standów, poświęconych częściom zapasowym i akcesorjom, jak też rozmaitym farbom, niedopuszczającym do rdzewienia i t. d. Jednem słowem, część mechaniczna wystawy jest wprost imponującą. Że jednak u nas łodzie motorowe należą jeszcze do rzadkości i używanie ich w celach sportowych nie spacerowych, nie weszła jeszcze w modę — ta część wystawy też czytelników „Sportu Wodnego" zbytnio nie zainteresuje. Dlatego i nie będę się nad nią dłużej rozwodził, a zajmę się innym tematem. Otóż statystyka wykazała, iż po urządzeniu, w roku 1926, wystawy nautycznej poraz pierwszy liczba jachtów we Francji wzrosła raptownie o 400. Po drugiej zaś, zakrojonej już na daleko szerszą skalę, przyrost bezpośredni wyraził się cyfrą 700. Czyli, że organizowanie podobnych wystaw wzbudzających zainteresowanie danym działem sportu u szerokiej publiczności, która się często z nim bliżej nieco zapoznać nie miała sposobności — wywiera znaczny wpływ propagandowy. Z czego wniosek prosty: wystawy sportów wodnych i związanego z niemi przemysłu jako wystawy samodzielnej, w Polsce urządzić jeszcze nie sposób. Ale staranie o to, by dział sportów wodnych był na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu jaknajobszerniejszy i jaknajlepiej zorganizowany — odnośne Związki Sportowe powinny we własnym interesie wziąć do serca, gdyż w ten sposób zyskują tysiące nowych członków.

Wiktor Junosza.





Fragmenty z Wystawy Paryskiej.

KRONIKA ŻEGLARSKA.

Regaty długodystansowe Hock van Holland — Helgoland na dystansie 210 mil morskich organizuje w r. b. znany Yacht Klub „de Maas“. Start biegu nastąpi w dniu 18 maja, co przy pomyślnych wiatrach SW lub W pozwoli w 2—3 dni przebyć całą drogę.

22 maja odbędą się regaty Helgoland — Cuxhaven lub Helgoland—Bremerhaven, w których udział przyjmą również uczestnicy regat holenderskich.

Długodystansowe regaty na przestrzeni 475 mil. morskich odbędą się w Ameryce. Start nastąpi z New London, meta na Gibson Island w zatoce Chesapeake-Bai. Dwie trzecie drogi prowadzi przez pełne morze. Reszta przez piękną zatokę. Start nastąpi 22 czerwca.

Doroczne regaty o puhar Nicei odbędą się w r. b. po raz 30 z rzędu, w dniach 16, 17 i 18 marca. W regatach biorą udział jachty międzynarodowej klasy R—6 m. Zapisy przyjmuje Club Nautique de Nice. Wpisowe wynosi 100 frs.

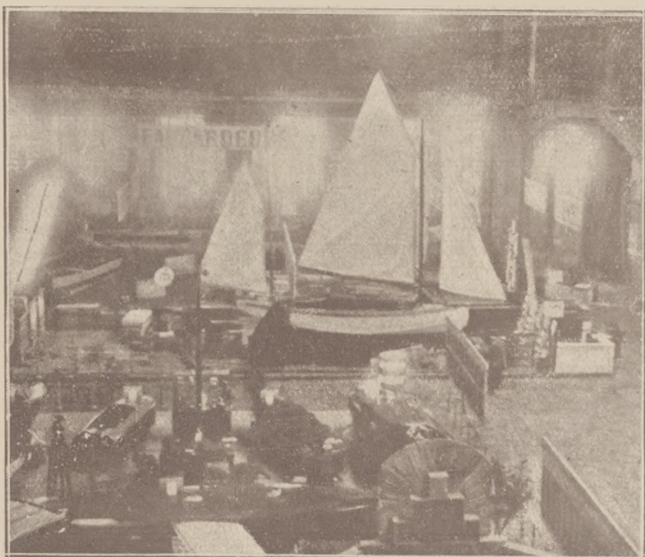
Śladami Gerbaulta i Fidgeona.

Do Algeru dotarł amerykański jacht żaglowy „Sturdy“, kierowany przez żeglarza samotnika, kapitana marynarki handlowej, Edwarda Millera. Wyruszył on z New Jorku 31 sierpnia w podróż dookoła świata. Pierwszym etapem podróży był udany „skok przez Atlantyk“. Drogę do Giblertaru przebył dzielny żeglarz w 45 dni. Aż do Azorów miał on pomyślne wiatry i piękną pogodę. W dalszej drodze towarzyszyły mu silne burze, które jednak szczęśliwie pokonał. Następnym etapem podróży „Sturdy“ jest Malta. „Sturdy“ jest ożaglowany jako Sloop, mierzy 12 mtr. długości, 3.50 szerokości i 1.30 głębokości. Posiada pomocniczy 16 konny silnik.

Z Klubu Żeglarskiego w Chojnicach.

Klub Żeglarski w Chojnicach rozwija się b. szybko. Budowa jachtów stanęła na wysokim poziomie technicznym, a klubowa wytwórnia wyrabia doskonałe żagle co wpływa dodatnio na podniesienie się wartości taboru.

W ciągu sezonu odbyły się 3 razy regaty żaglowe, 1 regaty lodowe oraz zawody kajaków i pływackie. Prócz regat zorganizowano szereg wycieczek żeglarskich do Swornegaci, Konarzyny, Parzenicy, Tucholi i Bydgoszczy. W uroczystości „wianków” wzięła udział cała flotylla klubu.



Z Wystawy Paryskiej.

Specjalną zasługą jest zapoczątkowanie w Polsce jachtingu lodowego.

Klub posiada własny pięknie położony teren 20 morgowy, przylegający do jeziora.

Kolonja żeglarska, powstała nad jeziorem, zabudowuje się willami. Klub wznosi nowy budynek klubowy, ukończono budowę szatni kąpielowych, schronu na żagle i pomieszczenie zimowe na łodzie.

Celem udostępnienia jeziora turystom, klub z wiosną urządzi schronisko turystyczne o 50 łóżkach, co pozwoli licznym gościom zapoznać się bliżej z urokiem pięknego jeziora Charzykowskiego.

DO TOWARZYSTW i KLUBÓW WIOŚLARSKICH

Wobec powierzenia mi przez Komitet Wykonawczy P. Z. T. W. pracy zbierania materjałów historycznych do mającego się ukazać wydawnictwa związkowego, korzystając z uprzejmości Szan. Redakcji „Sportu Wodnego”, zwracam się do wszystkich Towarzystw i Klubów wioślarskich z prośbą o nadesłanie mi odpowiedniego materjału dotyczącego poszczególnych Towarzystw. Chodzi mi o następujęce dane:

1. Rys historyczny T-wa w ogólnych zarysach.

2. Tabela rozwojowa T-wa według następujących rubryk.

a) rok, b) nazwisko prezesa, c) ilość członków, d) ilość wyjazdów, e) ilość przewiosłowanych przez członków kilometrów, przyczem proszę o zaznaczenie systemu obliczania (gdzieniegdzie 1 km. przejechany pod prąd liczy się podwójnie), f) cyfrę i nazwisko posiadacza rekordu kilometrowego, g) ilość łodzi półwyścigowych, wyścigowych, turystycznych i łączną cyfrę, h) ilość kilometrów przejechanych przez łodzie, i) ilość urządzonych regat, j) ilość obesłanych regat, k) ilość startów międzyklubowych, l) ilość zwycięstw odniesionych na łodziach klepkowych wyścigowych oraz cyfrę łączną, ł) ilość wycieczek (minimum oddalenia 7 km).

3. Wykaz ważniejszych zwycięstw odniesionych przez klub na regatach.

4. Odpisy protokółów regat wewnętrznych, towarzyskich i międzyklubowych, organizowanych przez klub, oraz spotkań międzyklubowych, w których osady T-wa brały udział.

5. Szczegóły historyczne dotyczące towarzystw wioślarskich, które zostały zwinięte, oraz tych, które do P. Z. T. W. nie należą, z podaniem motywów takiego stanu rzeczy.

6. Wydawnictwa klubowe jak roczniki, sprawozdania i t. p.

7. Fotografje osad regatowych, momentów z zawodów, osobistości świata sportowego i oddające życie sportowe.

8) Wszelkie inne dane dotyczące działalności sportowo-regatowej i turystycznej towarzystwa.

Wydawnictwo ma być wyczerpująco opracowane, dlatego przykładam znaczną wagę do powyższych szczegółów. Proszę przytem o możliwie jaknajszybsze przesłanie materjału pod moim adresem, gdyż termin wydawnictwa się zbliża, a tylko znikoma ilość towarzystw nadesłała odpowiedzi na rozesłane uprzednio okólniki.

Z wioślarskiem pozdrowieniem

Włodzimierz Długoszewski

Kraków, ul. Tad. Kościuszki 20.

KRONIKA WIOŚLARSKA.

Mistrzostwa Wioślarskie Europy (F. I. S. A.) w roku przyszłym odbędą się w Belgji. W roku 1930 przypada 100-letnia rocznica niepodległości Belgji, regaty będą jedną z atrakcyj uroczystości jubileuszowych. Powyższe regaty odbędą się prawdopodobnie na rzece Maas w Lüttich.

Szwajcarja. Związek Szwajcarski posiada w swych szeregach 40 klubów, liczących w sumie 1200 członków.

Mistrzostwa Szwajcarji odbędą się w Lucernie 22 i 23 czerwca, 29 i 30 czerwca w Zurychu i we wrześniu w Bazylei.

Otwarcie pierwszego zimowego basenu wioślarskiego w stolicy.

W dniu 6 stycznia odbyła się uroczystość otwarcia pierwszego stałego basenu wioślarskiego, mieszczącego się w nowo zbudowanym budynku przystani Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Obszerny basen konstrukcji żelbetowej wykonany przez arch. Mikulskiego według wymagań nowoczesnej techniki wioślarskiej, o co dbała Kom. Sportowa WTW. pozwala na równoczesny trening ósemki i dwójki podwójnej. Aparat do wiosłowania w kształcie pływającej skrzyni pozwala instruktorowi badać zbliska pracę każdego wioślarza. Prócz tego z galerji otaczającej basen można obserwować pracę całej osady.

Okolicznościowe przemówienie na skromnej wewnętrznej uroczystości wygłosił v.-prezes Towarzystwa B. Michalski, przypominając o ciążących na wioślarstwie polskim zadaniach w związku z przypadającemi w r. b. Mistrzowstwami Europy, nawoływał do wytężonej pracy młodzież—ze swej strony obiecując wszelkie udogodnienia na jakie stać tylko Towarzystwo.

Po przemówieniach udano się do basenu, gdzie wioślarze zademonstrowali technikę wiosłowania.

Basen wioślarski WTW. jest pierwszym stałym basenem w stolicy, a największym w Polsce.

Basen jest pierwszą wykończoną w całości częścią nowo zbudowanej przystani, której uroczyste otwarcie nastąpi jednocześnie z 50-leciem WTW. przypadającym w roku bieżącym.

Z Klubu Wioślarskiego 1904 w Poznaniu.

Rok ubiegły obfity w sukcesy sportowe, zbudził wśród członków duże zainteresowanie w działalności Towarzystwa, czego dowodem szczelnie wypełniona sala Bazaru na Walnem Rocznem Zebraniu, które odbyło się 29 listopada rb. Zebranie zagaił Prezes p. Władysław Stopa witając przybyłych członków i gości.

Przewodnictwo Walnego Zebrania powierzono jednogłośnie p. Prezesowi Wł. Stopie. Do pióra powołano d-ra Kopańskiego. Duże zainteresowanie wzbudziło sprawozdanie członków zarządu odzwierciadlające doskonałą wewnętrzną organizację i sportową działalność Klubu, która dała w rezultacie dwa mistrzostwa Polski w czwórkach i ósemkach na regatach związkowych, w Bydgoszczy i tytuł mistrza Poznania w czwórkach na regatach poznańskich. Przy dalszych zwycięstwach poza mistrzostwami, zdobyły osady Klubu szereg cennych puharów, częściowo poraz trzeci t. j. na własność Klubu. Do tych ostatnich należy także puhar posła Marjana Dąbrowskiego z Krakowa. Wszystkie te wyczyny wymagały nietylko wielkiego poświęcenia dzielnych wioślarzy, lecz także poważnych środków finansowych. Klub nie mając narazie pomocy finansowej Związku wzgl. Komitetu Olimpijskiego, we własnym zakresie zabiegał o pokrycie wydatków i zawdzięczając swoim senjorom, opłacił trenera, zakupił łodzie i obesłał regaty własnym wysiłkiem. O ruchliwości Klubu świadczą następujące cyfry:

wyjazdów wyciecz.	442	uwiosłow. km.	8.200
„ treningow.	1.415	„ „	8.633,5
ogółem wyjazdów	1.857	„ „	16.833,5

czynnych wiosłujących członków 148.

Rok przyszły jest rokiem jubileuszowym Klubu i z tego względu są wielkie przygotowania, aby święto 25-lecia wypadło okazale. Ze sprawozdania wynika, że Komitet Jubileuszowy rozpoczął swą działalność nad przygotowaniem uroczystości. W związku z Jubileuszem przygotowania sportowe Klubu nietylko dążą do utrzymania zdobytych mistrzostw, ale idą w kierunku postawienia doskonale wyszkolonych załóg na poziomie europejskim, aby godnie zaprezentowały się na regatach o Mistrzostwa Europy, które jak wiadomo, odbędą się w Polsce.



Basen zimowy wioślarski Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Z Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich zajęty jest intensywnemi przygotowaniami do regat o mistrzostwo Europy. Odpowiednie przygotowanie osad polskich, wymagało przystosowania programu mistrzostw Polski do programu Mistrzostw F. I. S. A.

W r. b. wprowadzono przeto dwa nowe Mistrzostwa na dwójkach ze sternikiem (dwa długie) i dwójkach bez sternika (dwa długie).

Nowością ze wszech miar godną pochwały jest decyzja wprowadzenia biegu czwórek lekkich do 250 kg. wagi wraz z sternikiem, jak również zastąpienia w biegach pań ciężkich czwórek klepkowych czwórkami wyścigowemi.

Celem podniesienia techniki wiosłowania w Towarzystwach związkowych Zarząd P. Z. T. W. wstawił do budżetu na 1929 r. pewną kwotę na utrzymanie trenera Związkowego, który by objeżdżał Towarzystwa i udzielał nauki wiosłowania. Pensję trenerowi płaciłby Związek, przejazdy, utrzymanie, mieszkanie—zainteresowane Towarzystwa. Inicjatywa P. Z. T. W. znajdzie przypuszczalnie żywy oddźwięk, wśród klubów, szczególnie prowincjonalnych, które znajdą sposobność podniesienia formy swych osad przez poznanie właściwych metod pracy treningowej.

Z okazji 10-lecia P. Z. T. W:, Komitet Wykonawczy pragnie aby w 1929 r. we wszystkich ośrodkach odbyły się regaty międzyklubowe, podlegające punktacji. W programie tych regat mają być umieszczone biegi na czwórkach półwyścigowych dla osad, które w ubiegłym sezonie w regatach kwalifikacyjnych nie wygrały żadnego biegu. Celem biegu „zachęty", jest dopuszczenie słabszych Towarzystw do regat międzyklubowych.

Nadzwyczajny Sejmik Wioślarski.

Dnia 13 b. m. odbył się w Poznaniu Sejmik Wioślarski, na którym poruszono cały szereg spraw, w związku z organizacją regat o Mistrzostwa Europy, które odbędą się w r. b. w Bydgoszczy. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w zeszycie następnym.

Z TEKI KARYKATUR



To nie Charlton ani Weissmuller, tylko długoletni sekretarz Polskiego Związku Pływackiego i założyciel pierwszego Klubu Pływackiego w stolicy.

Treningi wioślarskie w Anglji.

W Anglji rozegrała się burza na tle dyskusji o stylu Jezus College. Sam nie zdołałem jeszcze się przekonać na czem polegają zmiany, jakie trener tamtejszy świeżo wprowadził, dość, że styl ten jako inowacja nie spotkał się z aprobatą szerszych kół wioślarskich. Codziennie pojawiają się w wielu stołecznych pismach polemiczne artykuły w dość wyzywającej formie, najczęściej ostro krytykujące wszelkiego rodzaju eksperymenty. Oczywiście, że najbliższe wiosenne regaty położą tamę dyskusji—ten kto zwycięży, będzie miał rację.

Ciekawem jest, z jakiem zainteresowaniem społeczeństwo śledzi za codzienną pracą swoich faworytów. Sportowe kolumny gazet przeładowane są szczegółami o zaprawie i treningach z taką dokładnością, że dowiadujemy się z dnia na dzień o stanie fizycznym i moralnym osad „A" i „B" w Cambridge. O tem jak osada „A" o jedenastej minut trzydzieści startowała przy dwudziestu uderzeniach na minutę, że dojechała do Grassy Corner, że p. Holcroft (coach) jadąc konno po brzegu korygował styl przez megafon. Po śniadaniu, o drugiej, obie osady „A" i „B", korzystając z trwających wakacyj znów wyjechały na trening, przyczem śnieg zaczął padać i utrudniał porozumienie się coach'a ze sternikiem i t. d.

Spróbujmy uprzytomnić sobie obrazek z niedalekiej przyszłości nad Wisłą, gdy nasz słynny coach p. Nadratowski konno po tamtym brzegu przez tubę będzie dawał zbawienne rady naszej mistrzowskiej osadzie. Jakbym widział zaciśnięte zęby naszego stroka Gordziałkowskiego, pełne zdenerwowania spojrzenia Niezabitowskiego na nosku i zziebnięte członki co młodszych wioślarzy, co się pomiędzy tymi antypodami usadowili. Przecie zima nie o wiele surowsza w Warszawie niż Anglji, zresztą widzimy, że tutejszych wioślarzy nawet śnieg nie wystraszy. Zresztą co kraj to obyczaj, słyszałem o wypadku gdy jeden ze studentów z Oxford był ukarany za to, że rozmawiając z p. Morphett'em nie poznał w nim prezesa uniwersyteckiego klubu wioślarskiego.

Dla interesujących się szczegółami tutejszego świata wioślarskiego podaję dokładne spisy i wagi w funtach dwu mistrzowskich osad Cambidge. W nawiasie, według tutejszego zwyczaju podaje się nazwa ukończonego przez wioślarza średniego zakładu naukowego i nazwa College, do którego obecnie należy.

Osada „A„.—R. G. Michell (Shrewsbury and Caius), bow. llst. 1 lb.; T. A. Brocklebank (Eton and Third Trinity), llst. 4 lb.; N. M. Aldous (St, John's Leather head and Selwyn), llst. 13 lb.; R. Beeslc (Oundle and First Trinity), 12 st. 12½ lb.; M. H. Warriner (Harrow and First Trinity), 13 st. 4 lb.; J. G. H. Lander (Shrewsbury and First Trinity), 12 st. 12 lb.; C. E. Wool-Lewis (Westminster and Third Trinity), list. 13 lb.; J. B. Collins (Eton and Third Trinity), stroke, 14 st. 2½ lb.; A. L. Sulley (Denstone and Selwyn), lox, 8 st. 8 lb.

Osada „B" — E. Norman-Butler (Eton and Third Trinity). bow. llst. 7 lb.; H. E. Rose (Felsted and Jesus), 12 st. 2 lb.; R. A. Davies-Cooke (Eton and Third Trinity), 12 st. 8 lb.; A, G. H. Willis (Shrewsbury and Pembroke), 12 st. 2½ lb.; R. Penney (Repton and Pembroke), 12 st. 12½ lb.; O. V. Bevan (Bedford and Lady Margaret), 12 st. 9 lb.;; E. V. Bevan (Bedford and First Trinity), 12 st. 9 lb.; R. J. Elles Marlborough and Trinity Hall), stroke llst. 9½ lb.; R. E. Swartwout (Midlesex. U. S. A., and First Trinity), cox, 7 st. 2 lb. (1 st. — 14 lb. — 5.35 kg. 1 stone — 14 pounds — 6,352 kilogr.).

Witold Hulanicki.



Osady uniwersyteckie Cambridge — Oxford rozpoczęły już treningi.

JESZCZE O GOPLE.

Nakoniec doczekał się Tonny niestrudzony propagator turystyki wodnej czegoś po swej myśli! sprawozdanie „Z wycieczki na Gopło" pióra kpt. Prószyńskiego, zamieszczone w 19 numerze „Sportu Wodnego" w r. ub. jest przeciwieństwem dotychczas zwykle spotykanych „nowelek" na tematy turystyczne. Podaje ścisłe informacje tyczące się drogi do Gopła, przyczem zupełnie słusznie nie zajmuje się Wisłą, której odcinek do Brdyujścia stanowi równocześnie część tak licznie uczęszczanego szlaku „Wisłą do morza", zasługującego na osobne i szczegółowe omówienie.

Wycieczka na Gopło jest dość popularna wśród wioślarzy bydgoskich, im dalej jednak od ujścia Brdy, tem bardziej maleje oczywiście ta popularność.

W każdym razie warszawiacy również dojeżdżali do Gopła wodą na łodziach wiosłowych. Z żaglówek o ile wiem tylko jeden „Furkot" dotarł pod Mysią wieżę. Ponieważ zwięzłe sprawozdanie kpt. Prószyńskiego pominęło szereg szczegółów drugorzędnych, spróbuję uzupełnić je wiadomościami, jakie mogłyby się przydać przy układaniu projektu wycieczki.

Przedewszystkiem jak liczyć czas jazdy? Teoretycznie podzielić odległość przez szybkość (dla wiosłówek, bo żaglówki jak wiadomo obliczać wolą godziny dopiero po ich upływie). Obliczenie to jednak byłoby słuszne bez zastrzeżeń tylko dla łodzi lekkich (składaki i t. p.), które dadzą się przenosić lądem. Dla innych łodzi trzeba zawsze liczyć się z czasem otwarcia śluz, który na Górnej Noteci (jak o tem informował już kpt. P.) jest ogromnie krótki (do g. 16½).

Jeżeli komuś śpieszno i liczy, że prześluzuje się osobno (za specj. opłatą, wcale wysoką w stosunku do kosztów normalnego śluzowania), to nieraz może się grubo omylić, gdyż w czasie pozasłużbowym obsługa śluz nieraz jest nieuchwytna. Pamiętam, że dwukrotnie w dni świąteczne straciliśmy po kilka godzin na wyczekiwanie lub wyszukiwanie personelu. Żeby skończyć ze śluzowaniem, należy przypomnieć, że w czasie napełniania śluzy powstają w niej prądy i wiry, nieraz b. mocne. Mogłyby one rzucić łódź na ściany śluzy i uszkodzić, w pewnych zaś wypadkach nawet wywrócić łódź. Należy więc trzymać się za umieszczone we wnękach ściennych rekojeście, lub co lepsze drabinki. Oczywiście nie wolno przywiązywać się do nich, jak również chronić należy łódź od zaczepienia odsadniami wspomniane wnęki i drabinki.

Dobrą stroną śluz jest możność uzupełnienia zapasów i noclegu.

Przechodzimy do wody. Głębokość kanału dla sportowców jest aż za duża, jeżeli chodzi np. o wyłowienie przedmiotów które dały nurka. Ponieważ dno jest muliste, nie jest wskazane gubienie portmonetek i kluczy od mieszkania.

Kanał jest obecnie niewiele uczęszczany, zmieni się to odrazu po połączeniu Gopła z Wartą. To też nic dziwnego, że obfituje w wodorosty. Wodorosty utrudniają spław, to też bywają koszone i puszczane z prądem aż do miejsca dogodnego do wyciągnięcia na brzeg. Potrafią one wtedy tworzyć po drodze zatory szerokości paru dziesiątków metrów, a przepchać się przez taki zator — ciężka to rzecz.

Dla motorówek wodorosty stanowią poważne utrudnienie, dla żaglówek zaś zmuszonych iść opuszczonym mieczem są istną plagą. Co chwila trzeba podciągać miecz, by uwolnić się od uczepionych pęków zielska. Zresztą podobnie bywa i na jeziorze Sadłogoskiem.

Mogliśmy tam dokładnie obserwować, jak łódź idąca ostro na wiatr w miarę nagromadzenia się wodorostów traciła prawie zupełnie pęd naprzód, zato sunęła bokiem prosto w trzciny.

Trzcin pełno jest wzdłuż brzegów kanału, chwilami w pobliżu Gopła uniemożliwiają holowanie (nawet żaglówki uwiązanej wysoko za maszt). Ponieważ zaś lawirowanie na wąskim zarośniętym kanale jest mało skuteczne, żaglówka przy wietrze prosto w nos jest w sytuacji wymagającej cierpliwości lub jazdy na pych.

Trzciny okalają też brzegi wszystkich jezior, oczywiście zostawiając dość miejsca na dogodne wylądowanie. Na Gople znajdujemy gdzieniegdzie „bulwary" drewniane, służące do ładowania barek, mogące służyć za dogodne miejsce postoju.

Pomimo tego, że nierzadko kanał prowadzi wśród mokrych łąk nadnoteckich, a brzegi jezior także czasem bywają płaskie i błotniste, komary dają się we znaki o wiele mniej, niż tego możnaby się spodziewać. Przez pewien czas dawała się zato odczuć inna plaga: jakieś gryzące zażarcie muchy, lecz było to tylko w czasie silnego gorąca w bezwietrzny dzień.

Należy ostrzec, że woda goplańska, a tembardziej kanału nie jest dobra do „wewnętrznego" użytku. Nie trzeba więc zapomnieć o zabraniu jakichś naczyń do wody. Nawet staranne filtrowanie przez watę nie pozbawi wody przykrego zapachu i smaku zgnilizny — w przeciwieństwie do wody wiślanej, zupełnie znośnej. (Nb uważam za wielce potrzebne skonstruowanie jakiegoś prostego filtru turystycznego.)

Nie zamierzam dawać kompletnego opisu „krajoznawczego" drogi na Gopło, w każdym razie wskażę parę godnych uwagi „rzeczy". Przedewszystkiem—imponujące śluzy na kanale Bydgoskim. Zwłaszcza warto przyjrzeć im się, gdy śluzują nie delikatne łodzie sportowe, ale berlinki lub tratwy.

Następnie piękny jest odcinek kanału górnej Noteci w lesie przed Rynarzewem. Jedyny to odcinek, który żeglarze muszą przebywać holując się bez względu na kierunek wiatru, którego las nie dopuszcza.

Pierwsze z jezior (Pturskie cz. Wolice) wywiera duże wrażenie. Koliste, o średnicy paru km., otoczone pagórkami, odznacza się niesłychaną mnogością ptactwa wodnego, przewyższając pod tym względem nawet Gopło.

Nad jeziorem Szarlejskiem znajduje się (na zachodnim brzegu) wspaniałe grodzisko, godne zwiedzenia. Mniejsze i częściowo zrównane z ziemią grodzisko znajduje się w Mietlicy, nad wschodnią odnogą południowej części Gopła, nad dawną granicą.

Droga prowadzi przez miasteczka Łabiszyn, Barcin, Pakość. W Barcinie jest niemiecki Klub wioślarski.

Specjalnie zachęcać należy do wdrapania się w Kruszwicy na szczyt Mysiej Wieży. Widok jest rzadkiej piękności i wielkiej rozległości. (Inowrocław, Radziejów).

Gopło jest wymarzonym terenem żeglarskim. Niewątpliwie mniej malownicze od Trockiego jeziora, jest jednak znacznie odeń większem i mniej zakryte, to też w razie mocniejszego wiatru zjawiają się na niem duże fale. Fale te mogą być dla łodzi wiosłowych poważną przeszkodą w jeździe.

Należy żałować, że dotąd żeglarstwo na Gople tak jakby nie istniało. Widzieliśmy co prawda w Kruszwicy coś niby kajak żaglowy, ale ponieważ uległ on kiedyś wypadkowi, więc od tego czasu nie był używany. Wyjechawszy na jezioro natknęliśmy się też na stojącą w przybrzeżnej przystani żaglówkę (coś około 24 m. kw.), ale w stanie nie nadającym się do użytku. Obawiam się, że od tego czasu niewiele się zmieniło. Kruszwica jest miasteczkiem niewielkiem i cichem (boję się powiedzieć martwem, bo zbyt krótko byłem). Do czasu zbudowania kanału Gopło — Warta trudno liczyć na wzmocnienie tętna życia. Kiedy jednak to niezbędne połączenie zostanie otwarte, ożywi się cały szlak zarówno gospodarczo, jak i sportowo.

A wtedy niewątpliwie ciągnący do Poznania turyści żeglarze zaszczepią pod Mysią Wieżą szlachetną sztukę walki i opanowania wiatru. Należy pragnąć, by stało się to jaknajprędzej dla dobra żeglarstwa i — Gopła.

A. Wolff.

O REGULAMIN NAGRODY DLA NAJLEPSZEGO KLUBU PŁYWACKIEGO.

W roku bieżącym, kończy swój żywot, ufundowana przed pięciu laty przez p. ministra Spraw Wojskowych nagroda przechodnia „puhar M. S. Wojsk.", ze zdobyciem której związany jest tytuł „najlepszego klubu pływackiego w Polsce".

Z perspektywy pięciu lat, można wyciągnąć szereg wniosków, odnośnie celowości samej nagrody jak i koniecznych zmian jakie należałoby poczynić w regulaminie, dla przyszłej nagrody tego typu.

Niedomagania jakie wykazał regulamin są wynikiem rozrostu sportu w ciągu ostatnich lat pięciu, i zmiany charakteru zawodów o Mistrzostwa Polski. Przed pięciu laty była to jedyna poważna impreza pływacka w Polsce. Uroczyste święto pływactwa, przegląd zawodników klasowych i narybku, szkoła stylu. W zawodach tych, startowali często w obecnem pojęciu analfabeci pływaccy, których przez dopuszczenie do Mistrzów zachęcano do uprawiania sportu pływackiego. Dziś do rozporządzenia mamy całą hierarchję zawodów, od „Pierwszych kroków", przez mistrzostwa okręgowe do Mistrzostw Polski.

Misja pupularyzacji sportu spada na zawody niższego typu. Mistrzostwa Polski muszą mieć odpowiedni poziom, muszą być, przeglądem nie narybku, a klasy czołowej. Raczej mało, a dobrych, oto zasada przy klasyfikowaniu zawodników do mistrzostw. Jeśli powyższe wywody są słuszne nie może utrzymać się również i obecny system punktacji.

Najlepszym klubem jest ten, który rozporządza największą ilością dużej klasy zawodników, wyspecjalizowanych we wszystkich kierunkach danej gałęzi sportu. W teorji ocena wydaje się łatwą, w praktyte wypośrodkowanie „najlepszego" napotyka na duże trudności.

Aby sędziowie nie mogli być pomawiani o stronniczość, ocenia się wartość klubu według ilości zdobytych w zawodach punktów. Te znów zależą od przyjętego systemu punktacji. Łatwo dowieść, że zależnie od tej czy innej tabeli, ocena podlegać może znacznym wahaniom. Rzeczą Komisji sportowej P.Z.P. jest dbać oto, aby obraz jaki daje punktacja był możliwie bliski rzeczywistości, t. zn. podkreślał wszechstronność klubu,

ilość i jakość czołowej klasy. Taki sam cel mają i projektowane przezemnie zmiany obecnego regulaminu.

Punktowanie 6 miejsc zmusza kluby, roszczące sobie pretensje do tytułu „najlepszego w Polsce", do licznego obsyłania zawodów. Bez ilości niema bowiem zwycięstwa. Zawodników dużej klasy jest mało, uzupełnia się więc ekspedycje patałachami, którzy obciążają organizacje zawodów przedbiegami, a klub rujnują finansowo.

Przed paru laty, ze względów popularyzacyjno-dydaktycznych stan taki był konieczny dziś nie. Punktowanie 3 miejsc wystarczy dziś w zupełności.

Poważne wątpliwości nasuwa, kwestja skoku skali (progresji) w punktowaniu miejsc. Skala obecna 13, 8, 6, 3, 2. 1, wynikła z słusznej zasady ochrony jakości przed smokiem ilości

W chwalebnej tej dążności nie ustrzeżono się przesady. Faworyzowanie czoła posunięto zbyt daleko. Dziś, gdy zawodnicy do celownika dochodzą zwartą ławą, gdy o zwycięstwie decydują często centymetry i przypadek, różnica między pierwszym, a czwartym 10 pkt. jest nonsensem.

Dzięki obecnemu systemowi możliwym by był wypadek zdobycia tytułu najlepszego klubu przez mistrza Kota z AZS-u lwowskiego, gdyby zechciał startować do wszykich konkurencyj (prócz sztafet oczywiście).

Na przeszkodzie stoi tu, jedynie fakt, że mistrzostwo, jest monopolem klubów mieszanych.

Wobec wspólnej punktacji, zwycięstwo klubu czysto męskiego lub czysto żeńskiego jest niemożliwe. Przez szereg ostatnich lat widzieliśmy jak męska drużyna AZS Warszawa, walczyła z żeńskim Giszowcem, o zwycięstwie decydowały zazwyczaj punkty zdobyte przez kluby stojące na uboczu, które zdołały uszczknąć jednej lub drugiej stronie szereg cennych punktów. Mecz AZS Giszowiec w ramach programu mistrzowskiego wygrałby AZS zdecydowanie.

W obecnej tabeli urzędowej jest inaczej. Wina to systemu punktacji.

Jakież wnioski płyną z powyższych rozważań.

1-o. Zawody o Mistrzostwo udostępnić należy tylko tym zawodnikom, którzy osiągną pewne minimum (np. mistrzowskie minimum okręgowe.) Zapewni to zawodom odpowiedni poziom.

2-o. W walce o tytuł najlepszego klubu punktowane są tylko te Towarzystwa, które zgłoszą w sekretarjacie zawodów chęć ubiegania się o taki tytuł. Mają one obowiązek startowania we wszystkich punktach programu. Tylko te kluby podlegają punktacji, (W ten sposób wyeliminuje się czynnik rozbijania przez postronne nie biorące udziału w walce kluby).

3-o. Wobec istnienia klubów nie mieszanych, osobno rozgrywa się nagrodę dla klubu męskiego, osobno dla żeńskiego (udostępni to walkę o tytuł wszystkim klubom zrzeszonym w P. Z. P., a nie tylko mieszanym.

4-o. Skalę obecną 6 miejscową zachować należy dla zawodów okręgowych. W Mistrzostwach wprowadza się skalę 3 miejscową.

5-o. Progresja skali wynosi 3, 2, 1, zapewni to ostateczną ochronę jakości przed ilością.

Rewizja regulaminu nagrody, wydaje się koniecznością. Nowe wymagania życia, wysuwają konieczność przyjęcia nowych norm. Stary regulamin spełnił swą powinność, przyczynił się do spopularyzowania pływania wśród mas. Zawody o mistrzostwa były szkołą organizacji, demonstracjami nowoczesnej techniki, manifestacjami naszego pływactwa. Dziś weszliśmy w etap pracy innej. Czekają nas nowe zadania, wymagające nowych form.

Tonny.

KRONIKA PŁYWACKA.

Znakomity pływak niemiecki Küppers na zawodach w Duisburgu w biegu na 400 mtr. nawznak osiągnął świetny czas 5:51.2, lepszy od dotychczasowego rekordu niemieckiego o 4 sek.

Międzyczasy na 50, 100, 200, 300, 400 były następujące 36.2, 1:18.8, 2:49, 4:24 i 5:51.2.

* * *

Dzięki mądrej polityce pływactwo w Paryżu rozwija się wspaniale. Co parę miesięcy następuje otwarcie nowego basenu zimowego, dzięki czemu realizacja powszechnego obowiązku nauki pływania postępuje szybko naprzód. Miarą postępów, może być wspaniały wynik zbiorowy osiągnięty w pięknej Piscine de la Gare, gdzie podczas zawodów sztafetowych 40 x 50 startowało 3 drużyny, przyczem średni czas na 50 mtr. wyniósł 35 sek. Czas ten w Polsce osiąga zaledwie około dwudziestu pływaków. Na zawodach tych Tans poprawił dotychczasowe rekordy na 400 i 500 mtr. w stylu dowolnym osiągając 5:17$^4/_5$ oraz 6:40$^1/_5$. Taris obecnie jest zdecydowanie lepszy od swego rywala Vandeplancke. Po zawodach olimpijskich w Amsterdamie zmienił on znacznie swój styl, na wzór amerykański.

Rekord pań na 200 mtr. st. dowolnym pobiła panna Salgado, w czasie 2:58$^2/_5$. Nowa rekordzistka liczy sobie zaledwie 14 lat, co nie przeszkadza jej osiągać wyników, jakiemi w Polsce poszczycić się może 3—4 mężczyzn.

Przebywająca obecnie na studjach w Paryżu mistrzyni i rekordzistka olimpijska, holenderka Marja Braun, zaatakowała ponownie świetny rekord nieżyjącej już amerykanki Sybill Bauer w biegu na 400 mtr. nawznak. Wynik osiągnięty jest więcej niż doskonały, czas 6,16$^3/_5$ lepszy o 8 sek. od starego rekordu mówi sam za siebie. Dodać należy, że męski rekord francuski wynosi zaledwie 6:21$^3/_5$ a więc jest dużo gorszy.

* * *

Doroczny wyścig rzeczny Coupe de Noel, rozgrywany w lodowatej wodzie. zgromadził na starcie około 21 pływaków. Wyścig wygrał znany pływak Zwahlen w 2:18. Zawody tego typu, prócz wartości propagandowej nie posiadają żadnych plusów, a jako próba sportowa są nonsensem. Podobne zawody odbyły się w Marsylji, Casablanca, Narbonne, Mans i Tuluzie.

Pływackie imprezy we Francji.

Z pośród dziedzin sportu francuskiego, które coraz więcej zaczynają wzbudzać zainteresowanie wśród publiczności jest pływanie.

Zdobywa ono coraz więcej zwolenników, coraz większą ilość urządzeń, wreszcie co najważniejsze, przeszedłszy okres przesilenia w poglądach samych ćwiczących na pracę w zimie, weszło na tory normalnej całorocznej pracy.

Sprawdzianem tych starań były ostatnie zawody zorganizowane w krytym basenie.

Od wielu już lat Paryż posiada przyzwoite nowoczesne baseny, które do niedawna nie były tak rojnie odwiedzane jak teraz. To też zapowiedź zawodów ściągnęła liczne tłumy widzów.

Tu zwracała powszechną uwagę holenderka M. Braun, która obecnie zamieszkuje w stolicy Francji.

Atakowała ona rekord światowy kobiecy na przestrzeni 400 m. nawznak, osiągając czas 6 m. 16,8 sek. — wynik lepszy od dotychczasowego — 6 m. 24,8 s. należącego do Niemki Sybil Bauer.

W tym samym czasie najlepszy pływak francuski Taris poprawiał rekordy krajowe w stylu dowolnym, osiągając na 300 m.—3. m. 48,8 sek., 400 m.—5 m. 17,8 sek. 500 m. — 6 m. 40,2 sek.

Jedna z najmłodszych zaś pływaczek paryskich, 15-letnia Salgado wyrównała rekord kobiecy w biegu 200 m. stylem dowolnym, rokując wielkie nadzieje na przyszłość.

Wogóle należy stwierdzić, iż młodzi zwolennicy sportu Weissmüllera, są tego roku liczni i wykazują stały postęp, dzięki ciągłemu obcowaniu z mistrzami zagranicznymi.

Czyż w takich warunkach niski poziom francuskiego pływania nie będzie wkrótce należał do przeszłości?

Napewno tak.

Należy tylko dbać, aby pływacy nie zaniechali treningów podczas zimy, z drugiej strony, by mieli opracowany kalendarz sportowy.

Panujące jednak mrozy i lodowo-zimna woda nieostudziły zapału 21 zawodników, którzy roku tego w święta B. Narodz. stanęli do zawodów wpław przez Sekwanę, organizowanych już z kolei po raz 20.

Bieg wygrał Szwajcar Zwahlen, w czasie 2 m. 18.8 sek.

M. Baquet.

Mistrzostwa Europy w pływaniu w roku 1930.

Miejsce zawodów o Mistrzostwa Europy w pływaniu w roku 1930, nie było ostatecznie przesądzone. Po Bolonji mówiono o Wiedniu, prócz tego w pismach ukazywały się wzmianki, że o organizację Mistrzostw ubiegają się, Polska, Belgja, Portugalja, Węgry i t. d.

Ostatecznie, jak donosi prasa niemiecka zawody organizuje Austrja, która nie zrzekła się przyznanego jej mandatu. Wiedeń obfitujący we wspaniałe nowoczesne kąpieliska i stadjony pływackie na zawody powyższe buduje wspaniały stadjon wodny na Praterze. Basen główny długości 100 mtr. szeroki na 20 mtr., głęboki 1.80 mtr. za pomocą dwóch mostków startowych zamieniać się będzie na regularny basen 20 x 50 odpowiadający przepisom międzynarodowym, umożliwiający jednoczesny start 8-iu pływakom.

Naprzeciw środka basenu stanie trybuna 70 x 25 m. mieszcząca 1200 miejsc siedzących i 4500 stojących, w ½ części kryta. Skoki odbędą się z wieży posiadającej po 2 trampoliny 1 mtr. i 3 mtr, oraz pomosty na 5 i 10 mtr. Do skoków przeznaczony jest oddzielny basen 30 x 20 głęboki 4—5 mtr., który w zwykłe dni zarezerwowany będzie wyłącznie dla treningów, podczas gdy basen główny służyć będzie za kąpielisko. Basen posiadać będzie elektryczne urządzenia startowe, gigantofony, tablicę not skoków, oraz wielki zegar elektryczny do mierzenia czasu gry w water-polo.

Wiedeń zyska znów jeden, wzorowy Stadjon. A my? Stanowczo nie dotrzymujemy tempa Europie w budowie urządzeń sportowych!

Walka z crawlem.

W niemieckiej prasie pływackiej toczy się ożywiona dyskusja jak nazwać w języku niemieckim „crawl”.

Dbając o ścisłość w określeniu crawla w nowej rodzimej nazwie, budują Niemcy słowa — potwory, w rodzaju: Brustwechselzugbeinschlagschwiumen. Prócz tej melodyjnej nazwy, używa się paru następujących; freistil, Rennschwimmen Knechschwimmen i Knechstoss, Naturschwimmen, Brustwechselzug, oraz świeżo ukutą nazwę Laufschwimmen. Nazw jak widzimy obfitość, niestety są albo za ogólne albo za długie! Biedni Niemcy!

Bilans spotkań waterpolowych Niemiec, w roku 1928.

Bilans przedstawia się jak następuje:
Z Francją 3:6 i 4:5 (2 razy)
„ Czechosłowacją 4:1
„ Belgją 7:3, 5:6. 5:3, (3 razy)
„ Anglją 8:5
„Z Węgrami 5:2

Ogółem 8 spotkań i czego 5 wygranych. Reprezentacja Niemiec rozegrała do tej pory 30 meczów międzypaństwowych, bilans bramek wynosi 137:118.

Porażka Barry'ego.

Zawodowy mistrz wioślarski świata Bert Barry pokonany został w biegu na rzece Tyne przez G. Payna. Dla wyjaśnienia jednak zaznaczyć należy, że Barry dał swemu przeciwnikowi 15 sek. for.

Z ŻEGLARSTWA.

Deutscher Segler Verband, jest najlepiej zorganizowanym Związkiem Żeglarskim świata. Dane za rok 1928 wykazują wielką żywotność organizacji, przejawiającą się zarówno w ilości klubów, posiadanego taboru jak i ruchliwości. Choć pod względem gigantycznych imprez (New-York — Santander) Niemcy ustępują niewątpliwie Ameryce, przewyższają znacznie popularnością jachtingu wśród mas.

W dniu 1 października w Związku było zarejestrowanych 4338 jachtów. W sezonie odbyło się 337 regat, w których startowało 9226 łodzi, regaty gromadziły od 15 — 46 konkurentów, przyczem startowało 91.36% z ogółu złoszonych.

W sezonie 1928 r. jachty D S V przebyły w sumie 194486 mil morskich, z czego 10 jachtów ponad 2000 mil, 42 ponad 1000 mil, a prowadzący w tabeli kuter „Hamburg” może się poszczycić imponującą liczbą 34000 mil.

Ciekawe byłoby opublikowanie danych dotyczących naszego skromniutkiego jachtingu.

T—y.



Nieprzeparty czar sportów zimowych pociąga corocznie liczne rzesze ludzkie w góry.

WIELKIE DNI ZAKOPANEGO

Niedalekim jest już termin wielkich związkowych zawodów narciarskich w Zakopanem, których organizację powierzono Polsce na ostatnim Kongresie Międzynarodowej Federacji Narciarsklej. Zawody te rozegrane zostaną w dniach od 5 — 10 lutego i obejmować będą kompletny program tej najpiękniejszej z gałęzi sportów.

Śmiało rzec można, że impreza, którą organizuje Polskie Narciarstwo, będzie chyba największą z dotychczas odbytych zawodów śnieżnego sportu. Bo nawet zeszłoroczna Olimpjada w St. Moritz nie zgromadziła tylu państw w dziedzicie narciarstwa, i program jej nie był tak bogaty, jak to jest przewidziane w Zakopanem.

O palmę pierwszeństwa i tytuł Mistrza Europy potykać się będą najpierwsze gwiazdy sportu narciarskiego 15 narodów. Zawodników zagranicznych przybędzie ponad stu, a za nimi przyciągnie do naszej stolicy zimowej cała czereda przedstawicieli oficjalnych, gości, turystów i prasy.

Nasze szanse? Czyż można teraz o tem mówić? Najwięksi optymiści przebąkują wprawdzie i chluby naszego narciarstwa, jak Br. Czech czy młoda góralka Staszel-Polankowa posiadają wielkie szanse na zwycięstwo, ale przecież przyjedzie tyle kontynentalnych sław sportu narciarskiego, że prognostyk jest naszym zdaniem niemożliwy.

Czy podołamy organizacji tej gigantycznej imprezy? Naturalnie. Zaufanie, jakiem się cieszy ogólnie Polski Związek Narciarski, osoba prezesa pułk. Bobkowskiego i dobra wola gminy zakopiańskiej, pozwalają nam mieć nadzieję, że wszystko się uda i że zawody 5 — 10 lutego będą najzaszczytniejszą kartą dla sportu polskiego pod każdym względem.

Cena ogłoszeń: 1 stron zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, GALERJA LUXEMBURGA, SENATORSKA 29. — TEL. 70-56.
Prenumerata roczna zł. 20. Kwartalna zł. 5.
Rękopisów nie zwraca się. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.